

Piotr Jaroszyński

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## Po co tożsamość? Od tożsamości indywidualnej do tożsamości cywilizacyjnej

Zasada tożsamości ma kluczowe znaczenie nie tylko w filozofii, ale również we wszystkich obszarach poznania i kultury. A choć wydawać by się mogło, że zasada ta powinna być akceptowana w odniesieniu do wszystkich dziedzin rzeczywistości, to jednak problem jest bardziej skomplikowany.

Zacząć można od tego, że nie wszędzie i nie od razu zasadę tę sobie uświadamiano. Aż trudno uwierzyć, ale taka świadomość pojawiła się w dziejach cywilizacji stosunkowo późno, bo dopiero w starożytnej Grecji. Wcześniej żadna ze starszych cywilizacji z tej zasady nie zdawała sobie sprawy. Albowiem choć zasada ta jest łatwa i powszechna w stosowaniu, to jednak refleksja nad nią wymaga wyrafinowanej postawy intelektualnej. A taka pojawiła się w starożytnej Grecji wraz z powstaniem *theoría*, czyli odkryciem wartości poznania dla samego poznania.<sup>1</sup>

Za odkrywcę zasady tożsamości uchodzi Parmenides. Filozof ten żył na przełomie VI i V w., a więc urodził się jeszcze przed Platonem i Arystotelesem, a zmarł w tym samym roku, w którym urodził się Sokrates (470 przed Chr.). On to stwierdził: *chré to légein kai noein*

---

<sup>1</sup> Dobitny wyraz takiej postawy uznającej poznanie teoretyczne za najcenniejszy przejaw ludzkiego życia (*bios theoretikós*) dał Arystoteles w *Zachęcie do filozofii*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1988, fr. 12, 27, 44.

*t'eon émmenai. Ésti gar éinai, medén d'ouk éstin* („Należy powiedzieć i zrozumieć, że byt jest. Jest bowiem byt, a niebytu nie ma”).<sup>2</sup> Odkrycie zasady tożsamości było dla Parmenidesa szokiem nie tylko intelektualnym, ale wręcz religijnym. To sama bogini prowadziła filozofa tłumacząc mu wobec jak wielkiej prawdy stoi: „Nie zły los cię wysłał, byś wędrował tą drogą – zaprawdę z dala leży od ludzkich ścieżek – ale słuszność i sprawiedliwość. Trzeba, byś poznał wszystko, zarówno niewzruszone serce dobrze zaokrąglonej prawdy, jak i mniemania śmiertelnych, na których nie można rzeczywiście polegać.”<sup>3</sup> Tożsamość otwiera drogę do pełnej prawdy, która przeciętnemu śmiertelnikowi nie jest dostępna.

Z perspektywy dziejów odkrycie zasady tożsamości miało znaczenie nie tylko filozoficzne, ale również kulturowe i cywilizacyjne. Ta zasada jako uświadomiona i zreflektowana legła u podstaw kultury greckiej i cywilizacji zachodniej, a zwłaszcza łacińskiej.

Warto zwrócić uwagę na kilka problemów związanych z tą zasadą. Pierwszym jest pytanie o koncepcję bytu jaka tej zasadzie najbardziej by odpowiadała. W pierwszym rzędzie byłyby to koncepcja bytu jako absolutnie prostego. Tu zasada tożsamości spełnia się całkowicie. I taką drogą poszedł Parmenides. Ale taka koncepcja bytu jest w stosunku do tego, co nas otacza, a więc poznawanej przez nas rzeczywistości i nas samych, czymś trudnym do przyjęcia, bo przecież rzeczywistość jest złożona a nie prosta, zmienna a nie stała. Jednak swoista siła sugestii zasady tożsamości była tak wielka, że Parmenides uznał, że tylko to, co pasuje do tej zasady jest bytem, a takim jest wyłącznie byt absolutnie prosty: „nie zrodzone, i niezniszczalne, jest – całe, jednego rodzaju, niewzruszone i doskonałe.”<sup>4</sup> Reszta bytem nie jest, to tylko pozór, droga nie filozofii i nauki, ale opinii. W takim razie

---

<sup>2</sup> G. S. Kirk, J. E. Raven, M. Schofield, *Filozofia przedsokratejska. Studium krytyczne z wybranymi tekstami*, tłum. J. Lang, Warszawa 1999, fr. 6, 293, s. 247.

<sup>3</sup> *Ibidem*, fr. 1, 288, s. 244.

<sup>4</sup> *Ibidem*, fr. 8, 1-4, 295, s. 249.

rzeczywistość złożona, pluralistyczna i zmienna nie może być bytem, jest niebytem.<sup>5</sup>

Konsekwencje takiego podejścia były zarówno dla kultury intelektualnej, jak i poznawania rzeczywistości dwojakie. Z jednej strony dopiero respektowanie zasady tożsamości toruje drogę do integralnego poznania naukowego, które choć złożone, jest systemem, w którym części nie wykluczają lub nie niwelują się wzajemnie, co miałyby miejsce, gdyby zasada tożsamości nie obowiązywała. Z drugiej strony powstaje jednak problem, czy w ogóle da się ocalić obowiązywalność tej zasady w przypadku złożoności, wielości i zmienności bytu. Zdaniem Parmenidesa, zasada tożsamości tę wielość i zmienność wyklucza.

Nie był to jednak koniec refleksji nad tą zasadą. Do problemu podejną później z całą powagą Platon i Arystoteles. Chodziło bowiem o to, że bez znalezienia rozwiązania możliwości pogodzenia tej zasady z rzeczywistością złożoną i zmienną „nie ruszy” poznanie naukowe, które Grecy uznali za nadzwyczajne odkrycie (jako *theoria*), bo nie będzie adekwatnego przedmiotu nauki.

O ile Parmenides zatrzymał się na poziomie intuicyjno-intelektualnego poznania bytu, to Platon próbował przedmiot poznania ująć pluralistycznie, ale nie realistycznie: jest wiele przedmiotów nauki, ale nie należą one do świata, który nas otacza. Te przedmioty to idee, niezienne i proste, ale różnorodne.<sup>6</sup> Dopiero Arystoteles zachowując kryteria poznania naukowego stworzył je nie tylko na pluralizm, ale i na realizm. Związał bowiem przedmiot takiego poznania z formą, która równocześnie konstytuuje tożsamość realnego, konkretnego bytu. Tak ujęta tożsamość pozwalała na utworzenie kultury intelektualnej, która obejmować mogła całą rzeczywistość w jej zarówno tożsamości jak i różnorodności.<sup>7</sup>

---

<sup>5</sup> Ibidem, fr. 6, 293, s. 248.

<sup>6</sup> G. M. A. Grube, *Plato's Thought*, London 1935, s. 1-50.

<sup>7</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, tłum. T. Żeleźnik, M.A. Krąpiec, A. Maryniarczyk, Lublin 1996, t. 1, ks. VII, 4-6. Ten fragment *Metafizyki* jest kluczowy dla ukazania

Na antypodach stanowiska odwołującego się do jednej zasady wewnętrznej dla danej substancji, dzięki czemu tożsamość mogła dotyczyć każdego bytu substancjalnego, znalazła się teoria Heraklita, który akcentował zmienność. Twierdził mianowicie, że wszystko jest złożone i zmienne, czyli w konsekwencji zasada tożsamości nie obowiązuje, nie ma w bycie nic tożsamościowego. Ale i tu wariabilizm nie był absolutny, bo było miejsce na *Logos*, który przenika w sposób racjonalny całą zmieniającą się rzeczywistość.<sup>8</sup>

Kolejne stanowisko jest autorstwa sofistów, którzy podważali zasadę tożsamości, wychodząc z założenia, że wszystko można podważyć. Był to poziom poznania, języka i komunikacji. Twierdzili, że zasada ta jest ustanowiona przez człowieka, dlatego jej prawdziwość i obowiązywalność jest względna. Stanowisko sofistów mogło robić wrażenie z tytułu inteligentnej argumentacji, jednak napotkało na sprzeciw ze strony zarówno Platona jak i Arystotelesa. Sprawa bowiem była bardzo poważna, ponieważ akceptacja stanowiska sofistów oznaczała rezygnację z prawdy i możliwości prowadzenia badań naukowych. Arystoteles, uzbrojony niejako w cały swój system filozoficzny, metodologię i logikę starał się ocalić obowiązywalność zasady tożsamości, jak i następującej po niej zasady niesprzeczności.<sup>9</sup> Obrona nie mogła iść wprost, ponieważ wówczas pojawiłby się błąd *petitio principii*. Szła więc drogą okrężną, zwaną dowodem elenktycznym. To nie obrońca zakłada ważność tej zasady, ale każdy kto tę zasadę atakuje, najpierw musi ją przyjąć.

Po włączeniu się Arystotelesa do dyskusji ma miejsce swoista logomachia, gdy intelekt ludzki wznosi się na najwyższy poziom swoich poznawczych możliwości i refleksji nad własnym poznaniem. A że sprawa ta miała wyjątkowe znaczenie, świadczy fakt, że jest ona analizowana przez Stagirytę w ramach najważniejszej dziedziny filozofii, jaką jest filozofia pierwsza zwana później metafizyką.

---

możliwości związania przedmiotu poznania naukowego z realnym bytem, dzięki definiowalności realnej istoty pojętej jako *to ti en einai*.

<sup>8</sup> *Filozofia przedsokratejska*, dz. cyt., s. 190.

<sup>9</sup> Arystoteles, *Metafizyka*, dz. cyt., ks. IV.

Pokazując, że odrzucenie zasady tożsamości i niesprzeczności jest logicznie nie do przyjęcia, Arystoteles odwołuje się do teorii bytu, by pokazać, na czym od strony bytu zasada ta się opiera. Jest to forma-istota. To ta forma w złożonym i zmiennym bycie zachowuje tożsamość, a równocześnie to ta forma jest naturą – źródłem zmiany w określonym kierunku – celu. A ten cel to osiągnięcie właściwej dla siebie doskonałości, na którą skierowana jest określona inklinacja i na którą otwarta jest możliwość.<sup>10</sup>

Jeżeli w punkcie wyjścia zasada tożsamości zdawała się odnosić tylko do absolutnie prostej koncepcji bytu, to tu okazuje się, że spełnia się ona nadal w bycie złożonym i zmiennym. Do tego potrzebna jest jednak odpowiednia teoria bytu, w której mimo zmienności i złożoności zachowana jest stałość i coś, co w sobie jest niepodzielne, czyli forma. W ten sposób realizuje się максима: *quod non potest effici per unum, fiat aliquantulum per plura* (co nie może spełnić się przez jedno, to w pewien sposób spełnia się przez wiele).<sup>11</sup> Zasada tożsamości dzięki formie obejmuje wiele elementów i mimo zmienności ocalona jest w strukturze bytu stałość.

Tak wygląda sytuacja na płaszczyźnie metafizycznej: nie jest konieczne przyjęcie monistycznej koncepcji bytu wzorem Parmenidesa, by ocalić zasadę tożsamości, natomiast krytyka tej zasady z pozycji sofistycznych jest zbyt płytka (nie obejmuje istoty rzeczy) i logicznie błędna (co pokazuje dowód elenktyczny). Odrzucenie zasady tożsamości prowadzi do ruiny cały porządek metafizyczny i logiczny, a przyjęcie jej w wersji monistycznej pozostawia cały świat realny poza zasięgiem poznania naukowego. Arystoteles, broniąc tej zasady w odniesieniu do świata zmiennego i pluralistycznego, ocalił wartość ludzkiego poznania i jego przedmiot w skali obejmującej byt realny.

Jak wygląda problem tożsamości w odniesieniu do człowieka? Co jest racją jego tożsamości? Arystoteles uważał, że racją tożsamości jest forma zwana duszą. Jest ona formą ciała. Jednak na poziomie pozna-

<sup>10</sup> M.A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*, Lublin 1995, s. 145-155.

<sup>11</sup> P. Rousselot, *L'intellectualisme de Saint Thomas*, Paris 1936, s. 60.

nia intelektualnego Arystoteles natrafił na trudność, której nie potrafił rozwiązać. Było to pytanie o status ludzkiego intelektu w relacji do ciała. Intelekt ten jako oświecający (czynny) lub przyjmujący (bierny) przedmioty poznania intelektualnego, mógł być uznany za niematerialny i oddzielony od ciała, a na dalszą metę niezindywidualizowany, lecz wspólny dla całego rodzaju ludzkiego. W takiej perspektywie człowiek jako jednostka tracił indywidualną i odrębną tożsamość.

Arystoteles tej batalii o jedność i odrębność człowieka w sensie ontycznym i w sensie epistemicznym nie wygrał. Natomiast podejście ponadindywidualne do człowieka, do jakiego system Arystotelesa w jakiejś mierze upoważniał, było na rękę komentatorom neoplatońskim i arabskim (Awicenna, Awerroes). Gdy zaś intelekt nie był przypisany do indywidualności każdego człowieka, to trudno było wskazać na źródło indywidualności każdego człowieka jako tego oto człowieka. Oznaczało to, że nie ma tożsamych w sobie ludzkich indywidualności, nie ma człowieka jako indywidualnej osoby.

Zasada tożsamości obroniona przez Arystotelesa na poziomie metafizycznym, logicznym i epistemologicznym załamywała się w porządku antropologicznym. Sytuacja taka była o tyle niebezpieczna, że w porządku praktycznym otwierała drogę do totalitaryzmów. Czymże jest totalitaryzm, jeżeli nie negacją jednostki – jako podmiotu i jako substancji ludzkiej na rzecz jakiejś większej całości, pojętej czy to jako wszechmateria czy wszechintelekt?

Dopiero św. Tomasz z Akwinu ratuje tożsamość człowieka jako bytu jednostkowego. Wiązało się to z jednej strony z nową koncepcją bytu, a z drugiej strony z konsekwentnym uwzględnieniem faktu doświadczania własnego człowieczeństwa przez każdą jednostkę ludzką. Człowiek doświadcza, że jest jednym podmiotem dla różnych typów aktów, zarówno należących do sfery myśli jak i odczuwania: „jest tym samym człowiekiem ten, kto postrzega, że myśli i że odczuwa, a odczuwanie nie dzieje się bez związku z ciałem.”<sup>12</sup> Człowiek ma

---

<sup>12</sup> „ipse idem homo est qui percipit se et intelligere et sentire: sentire autem non est sine corpore”, STh I, 76, 1.

poczucie tożsamości zarówno, co do swego ciała, jak i swego ducha: *moje ciało, mój duch*.<sup>13</sup>

To nowe rozwiązanie zaproponowane przez św. Tomasza z Akwinu wiązało się z odkryciem roli istnienia jako aktu konstytuującego byt realny. W przypadku człowieka istnienie to miało za swój podmiot nie istotę stanowiącą zjednoczenie duszy z ciałem, ale duszę jako podmiot organizujący sobie ciało do bycia ciałem ludzkim tego oto człowieka.<sup>14</sup> Przy takim podejściu zachowana jest jedność (tożsamość) ludzkiego indywiduum, zachowany jest też niematerialny wymiar ludzkiego bytu w zakresie życia intelektualno-wolitywnego.

Na poziomie samego ciała ludzkiego nie ma miejsca na zachowanie tożsamości ludzkiego indywiduum w skali całego życia, także w świetle współczesnych badań. Okazuje się, że w tym samym człowieku dochodzi co siedem lat do całkowitej wymiany komórek (w przypadku komórek mózgowych trwa to nieco dłużej). Gdyby więc tożsamość opierała się tylko na tożsamości ciała, to po siedmiu latach mielibyśmy do czynienia z innym istotnie człowiekiem. A przecież człowiek ma świadomość samego siebie, swojej tożsamości, przez całe swe przytomne życie.

Musi być wobec tego inna racja tożsamości niż ludzkie ciało wzięte samo w sobie. Tą racją jest istnienie, które przysługuje niematerialnej duszy, ale organizującej sobie ciało do bycia ciałem tego oto człowieka. Dzięki takiemu wyjaśnieniu ocalona zostaje tożsamość indywidualna, pozwalająca na zachowanie zarówno wymiaru immanentnego (istnienie jest aktem duszy, a poprzez duszę aktem ciała), jak i transcendentnego: dusza jako w sobie niematerialna zdolna jest poprzez władzę poznania intelektualnego do poznania, myślenia i refleksji, przekraczając zarówno samego człowieka jak i otaczającą go rzeczywistość, w tym otwartego na pytanie o ostateczne zasady i przyczyny wszystkiego, co jest bytem.

<sup>13</sup> M.A. Krąpiec, *Ja – człowiek*, Lublin 1991, s. 119-126.

<sup>14</sup> *Ibidem*, rozdz. IV.

Bez uwzględnienia roli istnienia w bycie zagubiona zostaje i będzie niewytłumaczalna tożsamość każdego konkretnego człowieka. A to uniemożliwi zbudowanie teorii człowieka jako bytu osobowego. Człowiek zaś nie będąc osobą, nie jest człowiekiem. Dlatego tak ważne jest, aby prowadząc rozważania na temat tożsamości człowieka wziąć pod uwagę jego strukturę, rodzaj zależności składających się nań „części”, a wreszcie to, co stanowi główną rację tożsamości, zarówno w stosunku do ciała jak i podmiotu-duszy. Tą racją jest istnienie. Bez wskazania na taką rację żaden system filozoficzny nie jest w stanie wypracować teorii człowieka jako bytu osobowego. Dlatego spór o tożsamość każdego człowieka rozstrzyga się nie na poziomie biologii lub socjologii, ale na poziomie metafizyki, z której też korzysta antropologia filozoficzna.

Jak wygląda problem tożsamości na poziomie kultury i cywilizacji? Kultura pojawia się jako racjonalne dopełnianie ludzkiej natury. Natura ludzka sama z siebie nie jest w stanie osiągnąć celu, na który jest ukierunkowana. Natura potrzebuje kultury, aby ku temu celowi zmierzać i go osiągnąć. O celu można mówić w porządku każdej inklinacji, zaczynając od inklinacji do życia – jego zachowania i przekazywania dalej. Zachowanie życia, w jego różnych formach i okolicznościach, wymaga ze strony człowieka odpowiedniej kultury. Obejmuje ona zdobywanie pokarmu, ochronę przed niebezpieczeństwem, tworzenie warunków niezbędnych do utrzymania i wychowania potomstwa. Ale poza tym chodzi też o osiągnięcie celu dla każdej z ludzkich władz i w ich wzajemnej koordynacji. Pole doskonalenia i spełniania się człowieka obejmuje nie tylko pragnienie życia i przekazywania życia, ale także rozwoju życia poznawczego, moralnego, artystycznego i religijnego. Jest to wielość, która ma tworzyć jedność kultury, zarówno w odniesieniu do tego oto jednego człowieka jak i pewnej społeczności.

Co w takim wypadku znaczy „tożsamość kulturowa”? Chodzi o taki typ kultury, który ma na względzie ludzką naturę. Chodzi o taką kulturę, w której człowiek realizuje się jako człowiek, chodzi o kulturę, która dopełnia jego tożsamość antropologiczną. Bo człowiek jako



człowiek jest w zakresie swoich potencjalności nie-dopełniony. Nie dopełni się też za sprawą samej natury, lecz potrzebuje właśnie kultury. Ta zaś jest owocem wysiłku nie tylko jednostki, ale środowiska ludzkiego w jego najrozmaitszych wymiarach, zarówno czasowych (pokolenia), jak i organizacyjnych (różne typy ludzkich zrzeseń od rodziny po naród i państwo).

Pole tożsamości w przypadku bytów złożonych i zmiennych, a zwłaszcza w przypadku bytu, jakim jest człowiek, okazuje się niezwykle dynamiczne, gdzie stawką jest nie tylko rozwój, ale i zachowanie bytowości. Na pierwszym miejscu znajduje się pragnienie zachowania istnienia, bo to właśnie istnienie jest główną racją bytowości bytu i jego tożsamości. Bez istnienia nie ma bytu; bez tego oto istnienia, jedyne i niepowtarzalne, nie ma tego oto jedyne-go bytu. Otrzymanie i utrzymanie własnej bytowości otwiera przed człowiekiem wyjątkową relację do Boga. Albowiem dzięki tej relacji człowiek zdobywa bytowość i własną, niepowtarzalną tożsamość.

Oznacza to, że uderzenie w religię, która ukazuje egzystencjalny związek człowieka z Bogiem, jest uderzeniem w człowieka. A skoro religia jest też częścią kultury, to kultura bez religii lub przeciwko religii stanowi największe zagrożenie dla tożsamości człowieka zarówno w aspekcie egzystencjalnym jak i istotowym. Taka kultura przerodzić się musi w antykulturę. Ale kultura obejmuje również inne obszary ludzkiego życia, takie jak poznanie, postępowanie moralne, twórczość. Na czym tutaj polegałaby tożsamość? W każdym z tych porządków chodzi o możliwość zaktualizowania posiadanych potencjalności. Jeżeli pojawia się dziedzina poznania, to jego celem jest zdobycie prawdy, jeżeli w grę wchodzi postępowanie moralne, to celem jest czynienie dobra, jeżeli ma miejsce twórczość, to chodzi o spełnienie piękna. Te podstawowe wartości, zwane w metafizyce transcendentaliami, otwierają perspektywę pełnego rozwoju osobowego człowieka jako człowieka. One w sposób analogiczny wypełniają różnorodne pola ludzkich potencjalności, dzięki czemu to, co potencjalne, staje się urzeczywistnione, czyli aktualizuje swoją tożsamość. Przeciwnie, gdy człowiek jest odrywany od tych transcendentaliów, to wówczas

tożsamość człowieka w zakresie całej dynamiki bytu ludzkiego podlega rozbiciu. Życie człowieka staje się nieludzkie, bo nie prowadzące do tego, by osiągnąć pełnię człowieczeństwa.

Tożsamość kulturowa, obejmując pole rozwoju osobowego człowieka, osadzona jest ostatecznie w antropologii, jest więc czymś głębszym niż kultura traktowana jako kategoria socjologiczna, a do której dziś kultura jest najczęściej sprowadzana w ramach tzw. antropologii społecznej. Dlatego kultura nie jest tylko kwestią tradycji, konwencji lub mody, bo musi ostatecznie być odpowiedzią na najgłębsze ludzkie potrzeby. O taką kulturę upomina się ludzka natura, stąd człowiek gdy wyrasta w środowisku, którego kultura jest zbyt ograniczona lub nawet stanowi zagrożenie, potrafi taką kulturę przekraczać, by szukać kultury na wyższym poziomie. Człowiek choć utożsamia się najpierw z kulturą, w której przychodzi na świat i w której jest wychowywany, niezależnie od jej wad i niedomagań, to jednak jest otwarty na przyjęcie kultury wyższej, która otwiera większe perspektywy rozwoju.

Polska w okresie swojej świetności była takim miejscem, do którego garnęły się różne narody, bo Polskę z jednej strony cechowała tolerancja, z drugiej zaś wysoki poziom kultury moralnej, edukacyjnej i naukowej.

Gdy chodzi o tożsamość cywilizacyjną, to dotyczy ona sposobu zorganizowania społeczeństwa z uwagi na podstawowe zasady i cele. Społeczeństwo, zwłaszcza to, które zorganizowane jest w państwo, posiada więcej skutecznych narzędzi realizowania określonych celów niż pojedynczy człowiek, rodzina lub niewielka grupa społeczna. Dlatego, choć główną kategorią antropologiczną jest człowiek a nie społeczeństwo (antropologia poprzedza socjologię), i główną kategorią antropologiczną jest kultura a nie cywilizacja, to z punktu widzenia skali i skuteczności oddziaływania należy brać pod uwagę przede wszystkim cywilizację.

Na czym polega problem tożsamości cywilizacyjnej? Człowiek przychodząc na świat podlega nieustannej formacji ze strony otoczenia. Może to być formacja bezpośrednia, ale w jeszcze większym stopniu jest to formacja pośrednia. Na nowo narodzone dziecko najwięk-

szy wpływ w normalnych warunkach wywierają rodzice, a zwłaszcza matka. Ale rodzice jako osoby dorosłe są już uformowani przez cywilizację, w jakiej dorastali i dojrzewali przez wiele lat. I ta cywilizacja może przez nich oddziaływać na dziecko.

Dlatego na pierwszy plan w wymiarze praktycznym wysuwa się zagadnienie zgodności koncepcji człowieka z typem cywilizacji, w jakiej człowiek żyje. Bo dopiero taka zgodność zabezpiecza warunki formowania człowieka prowadzące do budowania jego tożsamości. W innym wypadku poprzez każdy z tych elementów mogą działać siły, które człowieka rozsadzają.

Szczególnie dramatycznie przebiega proces rozchwiania cywilizacyjnego, gdy jakiś naród traci niepodległość. Wówczas instytucje lub środowiska, które właśnie zabiegają o podtrzymanie, rozwój albo ukształtowanie tożsamości narodowej, nie mogą spełniać swojej roli, a w ich miejsce pojawiają się centra wynaradawiania, czy to wprost czy poprzez promocję obcej kultury. Takiego stanu wielokrotnie doświadczała Polska i naród polski ze strony zaborców i okupantów.<sup>15</sup> Ale nie chodziło tylko o to, by przetrwać, chodziło o to, by zachować swoją cywilizacyjną tożsamość.

Ten lęk i tę troskę o zachowanie tożsamości narodowej wyraża hymn Polski, *Mazurek Dąbrowskiego* w słowach „będziem Polakami”. Słowa te zostają powtórzone w naszej narodowej eposie, jaką jest *Pan Tadeusz*. Ks. Robak wobec zbliżającej się wojny łączy nadzieje z Napoleonem, że pokona Rosję, a dzięki temu Polska odzyska niepodległość. A to oznacza, że Polacy zachowają swoją tożsamość narodową, kolejne pokolenia będą Polakami, a nie na przykład Rosja-

---

<sup>15</sup> „Okolo roku 1822 polityka imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. Wtenczas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawalo się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak bawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. Wtenczas całą przestrzeń ziemi od Proсны aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego Morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie.” Adam Mickiewicz, *Dziady*, część III, przedmowa Poety.

nami („Wojna o Polskę! bracie! Będziem Polakami!”), VI). Jak wielu Polaków wskutek zaborczej polityki Rosjan czy Niemców, utraciło zwłaszcza w kolejnych pokoleniach swoją tożsamość polską, na rzecz rosyjskiej (rusyfikacja) lub niemieckiej (germanizacja). Widać to choćby po niezliczonych nazwiskach polskich, jakie można spotkać wśród tych, którzy siebie uznają za Rosjan lub Niemców, na dobre, ale i na złe.<sup>16</sup> Człowiek, choć przychodzi na świat w jakimś konkretnym narodzie, to jednak wyrobienie tożsamości narodowej jest dziełem kultury i cywilizacji środowiska, w jakim człowiek wyrasta. Dlatego samo pochodzenie w sensie biologicznym nie pełni roli rozstrzygającej.

Zachowanie tożsamości narodowej w wymiarze kulturowo-cywilizacyjnym stać się może dla człowieka o pewnym wyrobieniu umysłowym i moralnym poważnym problemem, problemem życiowym, egzystencjalnym, a nawet eschatologicznym, jeśli poprzez kulturę narodową człowiek odczytuje i buduje swoją tożsamość.<sup>17</sup> Kto nie jest specjalnie wyrobiony umysłowo, a główne problemy życiowe sprowadza do poziomu fizjologii lub ekonomii, to kwestia tożsamości kulturowo-cywilizacyjnej nie odgrywa dlań większej roli. Ale gdy to ma znaczenie, gdy ma znaczenie, jaką kulturę i cywilizację wyraża społeczeństwo, do którego należą, wówczas sytuacja staje się bardzo poważna, ponieważ patrząc od strony celu życia, podstawową ambicją człowieka myślącego jest właśnie koordynacja różnych elementów i ich uporządkowania tak, by stanowiły jedność, zarówno na poziomie teoretycznym jak i praktycznym, na poziomie artystycznym i na poziomie religijnym. Ta jedność jest rodzajem nadrzędnej tożsamości, do jakiej dążymy, by utworzyć społeczeństwo i działać jako społeczeństwo, co nie kończy się na etapie jedności administracyjnej (w ramach tzw. społeczeństwa obywatelskiego). Jedność cy-

---

<sup>16</sup> Gen. Erich von dem Bach-Zelewski, jak wskazuje na to druga część jego nazwiska, miał pochodzenie polskie. A stał przecież na czele zbrodniczych sił niemieckich (dowódca Korpusgruppe), które odpowiadają za śmierć Polaków biorących udział w Powstaniu Warszawskim.

<sup>17</sup> Na taki wymiar narodowości, daleki od nacjonalizmu, zwracał uwagę św. Jan Paweł II w swym ostatnim dziele *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 13.

wilizacyjna może umacniać tożsamość jednostek, wchodzących w jej skład, a może ją osłabiać i rozbijać. Rozbijać może z uwagi na jakąś zaplanowaną akcję ze strony tych, którzy chcą dane państwo podbić, a naród zdegradować. Starają się wówczas państwo osłabić na poziomie prawno-administracyjnym, a społeczeństwo doprowadzają do stanu ciemnoty i lenistwa, co może się zdarzyć nie tyle z powodu słabej rodziny czy braku zdrowych instytucji oświatowo-naukowych, ale również z powodu przyjęcia choćby konsumpcyjnego stylu życia.

Jak więc z jednej strony człowiek świątły dąży do zdobycia osobście wysokiego poziomu kultury, tak w życiu społecznym na plan pierwszy wysuwa się taka cywilizacja, która nie przyczynia się ani do degradacji członków danego społeczeństwa, ani nie promuje, czy wręcz nie legalizuje takich zasad i wartości, które są niskie i antagonistyczne. A właśnie brak niepodległego państwa lub organizowanie państwa bez uwzględnienia jego dziejowej tożsamości, prowadzi do zatraty tożsamości narodowej, co z kolei odbija się na kulturowej degradacji poszczególnych jednostek.

Walka o cywilizację jest walką o tożsamość cywilizacyjną, dzięki której tworzone są warunki prawidłowego rozwoju człowieka jako osoby. Bo człowiek jako osoba nie rozwija się w próżni czy w abstrakcji, lecz przypisany jest do określonej kultury i cywilizacji, z racji ciągłości pokoleń tworzących naród jako główne środowisko rozwoju osobowego. Dlatego właśnie tożsamość cywilizacyjna odgrywa tak ważną rolę. Bo choć człowiek jako człowiek wyrasta ponad każdą cywilizację, to jednak w normalnych warunkach rozwój człowieka przebiega za pośrednictwem środowisk i instytucji organizowanych w ramach określonej cywilizacji. Takiej roli cywilizacji nie można przeceniać, ale nie można też bagatelizować, bo człowiek żyjąc tu na Ziemi, żyje zawsze w ramach jakiejś cywilizacji. A co więcej, nawet w ramach danej cywilizacji, może ulegać jej wpływom lub korzystać z jej środków, czasem na wyższym, a czasem na niższym poziomie. Widać to choćby na przykładzie języka narodowego, który w danym pokoleniu lub środowisku może być zaniedbany albo może stać na najwyższym poziomie.

Tożsamość bytu człowieka, społeczeństwa, kultury i cywilizacji stanowi szerokie pole, w ramach którego człowiek powinien uporządkować swoje życie i odczytać jego sens. Jest to szczególnie potrzebne wówczas, gdy nadmiar wątków i brak stabilności prowadzą człowieka i społeczeństwo do zagubienia. Taką zdaje się być współczesna cywilizacja Zachodu, która nie ma ani czytelnych wzorów, ani jasnego przesłania, ani wyraźnych zasad i celów.

Praca nad odzyskiwaniem i budowaniem własnej tożsamości jest dla każdego człowieka zadaniem na całe życie. Jest to swoisty i niekończący się dramat życiowy, ponieważ ciągle trzeba podejmować decyzje. Praca ta wymaga mądrej, inteligentnej i zdecydowanej ręki, wymaga otwartości na innych i działania w ramach różnych wspólnot, także obejmujących ciągłość pokoleń, a wreszcie stanowi wyzwanie, któremu trzeba poddać, bo w nim człowiek odczytuje sens swojego życia i to na każdym jego etapie. Bo człowiek ma budować swoją tożsamość i zachować ją do końca, wtedy jest to tożsamość integralna i dojrzała, tożsamość na miarę bycia w pełni człowiekiem.

## **What is the identity for? From individual to civil identity**

### Summary

The Author in his article marks out that the rule of identity has the key meaning, not only in philosophy but also in every domain of knowledge and culture. He reckons that this rule should be accepted in relation to every area of reality. However, it shows that the problem is more complicated. It pays attention to the finder of the identity rule – Parmenides. In the conclusions, he emphasises that from the perspective of the history, finding the identity rule not only had a philosophical but also cultural and civilisational meaning. This rule as the conscious afterthought laid the foundations for the Greek and Western culture, especially Latin civilisation. For this reason, the Author notices that the paper on reclaiming and building your own identity is a whole life task for every human being. Since man has to

build his/her identity and preserve it till the end, then it is an integral and mature identity, the identity to the extent of a complete human being.

Key words: identity, principle of identity, human being, culture, civilization, realism, metaphysics.